Nr. 138 Kraków, Czwartek 18 maja 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer. Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru pojedynczego 10h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 2314. Konto czekowe Nr. 34.095. Fach pocztowy na listy Nr. 166. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej) Telefonu Nr. 1354. Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Mowa Greya.

Dwukrotne jasne postawienie przez Niemcy kwestyi, iż sytuacya obecna jest już na tyle dojrzałą, że mogłaby zachodzić mowa o zapoczątkowaniu rokowań pokojowych — nie pozostało bez echa: z różnych stron, jak widać z depesz, poruszają się **nadzieje pokojowe**; nietylko w państwach neutralnych, gdzie również szerokie warstwy ludności silnie odczuwają skrępowanie całej Europy skutkiem wojny największych jej potęg, lecz i w krajach koalicyi, których rządy dotąd — wobec chronicznych klęsk na placach boju — pokładają jeszcze nadzieję w tem, że pewne opóźnianie chwili pokoju wytworzy stan znużenia, przy którym i strona zwycięska — dla uniknięcia dalszego przewlekania — będzie skłonniejszą dla ustępstw kompromisowych.

To jest owo ziarno, tkwiące poza przechwałkami, iż koalicya może czekać, gdyż jej przypadnie w udziale ostateczne zwycięstwo.

Jednakże już dziś najważniejsza tuba koalicyi, Grey, stara się odwracać od Anglii posądzenie, że ona nastaje na przedłużanie wojny i wymienia — obok pewnych patetycznych zwrotów — dwa punkty konkretne, które Anglia musi przeprowadzić w umowie pokojowej: odbudowę państwa belgijskiego, oraz Serbii i Czarnogóry.

Charakterystycznem jest, iż mowa, będąca głównie odpowiedzią na ostatnie przemówienie kanclerza Bethmanna-Hollwega i na notę Niemiec, przedłożoną Stanom, zgoła pomija milczeniem sprawy Francyi i Rosyi.

Poincaré musiał sam w Nancy uzupełniająco podkreślać, że Francya nie wyrzeka się prowincyj utraconych w poprzedniej wojnie: Alzacyi i Lotaryngii.

W znacznym stopniu musiało to pominięcie pochodzić stąd, że o ile jeszcze pretensye francuskie dałyby się — wobec opinii panującej w świecie — umieścić w ramach greyowskiej frazeologii o misyi uszczęśliwiania narodów przez Anglię, o tyle zakrawałoby na drwiny z tej opinii wyznaczanie ziemiom polskim — w imię haseł „rzeczywistej wolności" — powrotu pod panowanie cara i jego sfory czynowniczej!

Zresztą i sam punkt pierwszy, tyczący się Francyi, o ileby znalazł się w mowie Greya, odbierałby jej zgóry wszelką wartość jakiegoś seryo wytkniętego punktu wyjścia, gdyż niepodobna przypuszczać, ażeby Niemcy, mające w rękach 10 departamentów francuskich, w dodatku nadpłacały Francyi zwrotem dwu dawniej zdobytych prowincyj.

W ustach Francuza mogą takie wyrazy brzmieć, jako zachęta do natężenia sił wszystkich w obecnej walce; jako trzymanie się, póki wojna trwa, hasła, które do tej wojny zagrzewa. Tego czysto lokalnego podkładu brakłoby podobnym wywodom Greya: w jego ustach miałyby te wyrazy znaczenie tylko bezwzględnie wyzywające w stosunku do Niemiec.

Więc też poprzestał Grey jedynie na zapowiedzi obrony interesów małych aliantów, może mając w pogotowiu argument, że wielkie mocarstwa koalicyjne tę lukę wypełniać same mogą oświadczeniami własnych ministrów.

Jeden zwrot wszelako wyraźnie odpowiadający na mowę kanclerza Bethmanna Hollwega, na ustęp, w którym kanclerz wspomniał o Belgii z jednej strony, a z drugiej o Polakach, Litwinach i Bałtach — w mowie Greya rozpoczynający się słowami „Na to wszystko mówimy Niemcom" wygląda nawet tak, jak **gdyby Grey — zgodnie z tezą kanclerską — uważał okupowane w dawnych granicach caratu kraje za niezwrotne Rosyi** i tylko zastanawiał się nad tem, czy i te kraje, tak jak związana z Anglią Belgia (o której mówił z naciskiem i osobno) będą zorganizowane w taki sposób, któryby odpowiadał naszkicowanym przezeń potrzebom pokoju (*vide* numer wczorajszy).

Tak pojmowane słowa Greya — nawet w zestawieniu z zobowiązaniami Anglii co do wspólnego zawierania pokoju przez całą koalicyę — tworzyłyby ważny moment umożliwiający osiągnięcie porozumienia w **kwestyi zasadniczej**, wobec tego, iż kanclerz niemiecki **szczególny nacisk kładł na to, że granice caratu muszą być na wschód odepchnięte**. Sam carat jest, jak wiadomo uzależniony w sprawach wojennych od finansowej pomocy Anglii, z jej stanowiskiem musi się definitywnie liczyć.

Zwycięskie walki w Tyrolu.

6200 jeńców, zdobyto 13 dział, 17 karabinów maszynowych.

Urzędowo donoszą dnia 17 maja: **Wiedeń**, 17 maja.

Rosyjski i południowo-wschodni teren wojenny: Położenie niezmienione.

Włoski teren wojenny: Walki artyleryi trwają na całym froncie dalej. Na płaskowzgórzu Doberdo została nasza nowa pozycya na zachód od San Martino przez wysadzenie miną rozszerzoną. Potem nastąpił ze strony nieprzyjaciela ogień huraganowy i atak, który nasz pułk piechoty nr 43 w walce granatami ręcznymi odparł.

Koło przyczółka mostowego Gorycyi, w obszarze Krn, koło Fliczu i w kilku odcinkach frontu Karyntyi był ogień działowy od czasu do czasu nadzwyczajnie żywy.

W Dolomitach odparto nieprzyjacielskie ataki nocne na Skałę Czarownicy (Sasso di Stria) i na siodło na północ od góry Sies.

W południowym Tyrolu zajęły nasze wojska na grzbiecie Armenterra szerszy teren, zdobyły na płaskowzgórzu Vielgereuth nieprzyjacielskie pozycye Soglio de Aspio, Coston, Costa d'Agra, Maronia, wtargnęły do odcinka Terragiolo w Piazza Valduga, spędziły Włochów z Moescheri i wzięły szturmem Zugna Torta (na południe od Rovreit). W walkach tych wzrosła liczba nieprzyjacielskich jeńców na 141 oficerów i 6200 żołnierzy, a łup na 17 karabinów maszynowych i 13 dział.

W odcinku jeziora Loppio otworzył nieprzyjaciel dziś w nocy gwałtowny ogień na swoje własne linie.

Silne eskadry naszych lądowych i morskich samolotów obrzuciły przedwczoraj w nocy i wczoraj rano wydatnie bombami dworce i inne urządzenia Wenecyi. Mestre, Cormons, Cividale, Udine, Perla, Carnia i Treviso. Wszędzie, a zwłaszcza w Udine, gdzie około 30 dział obronnych otworzyło daremny ogień obronny, zauważono znaczny skutek.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Służba wojskowa w Anglii.

Uchwalenie nowej ustawy.

Rotterdam, 17 maja.

(BK). „Rotterdamsche Courant" donosi z Londynu: Podczas debaty nad ustawą o obowiązku służby wojskowej w Izbie niższej liberał Harvey postawił wniosek, żeby **stawiać przed sądem wojennym mężczyzn ze skrupułami sumienia**, którzy, zaciągnięci do armii, wzdragają się słuchać rozkazów, i jeżeli ich przestępstwo rzeczywiście jest następstwem skrupułów sumienia, proces przeciw nim powierzać obywatelskiemu trybunałowi. Wnioskodawca żądał, żeby zaproponowany przezeń artykuł ustawy zastosować do 17 żołnierzy ze skrupułami sumienia, którzy już zostali posłani do Francyi.

Gdy stało jasnem, że życie 17 żołnierzy ze skrupułami sumienia jest tak dobrze jakby stracone, zerwał się **Snowden** z partyi pracy i zapytał wzburzony, czy ci młodzi ludzie będą rozstrzelani, czy nie. Ministrowie Long i Gave milczeli, a było to milczenie równe potakiwaniu. Wtedy zawołał Snowden, grożąc: „Niechno tylko pierwszy strzał padnie!" Minister Gave oświadczył potem: „Żołnierze na froncie mogą być rozstrzelani, jeżeli się okażą winnymi dezercyi lub tchórzostwa wobec nieprzyjaciela. Wobec nieprzyjaciela — to znaczy w pierwszym rowie strzeleckim. Ci ludzie jednak ze skrupułami sumienia nie bywali nigdy wysuwani przeciw nieprzyjacielowi, lecz zatrudniano ich pracami i t. d. Rząd dokładnie dotrzymał przyrzeczenia danego Izbie.

Wniosek Harveya został odrzucony 154 głosami przeciw 52.

Izba niższa **przyjęła w trzeciem czytaniu ustawę** o obowiązku służby wojskowej 250 głosami przeciw 35.

Dyktator aprowizacyjny w Niemczech.

Berlin, 17 maja.

„Vorwärts" omawia we wstępnym artykule projekt zaprowadzenia **dyktatury aprowizacyjnej**. Jak wiadomo bowiem rząd niemiecki zamierza przeprowadzić ścisłą centralizację agend aprowizacyjnych w całem państwie. „Köln. Ztg." donosi, że kierownictwo wszystkich spraw aprowizacyjnych zostanie poruczone **jednej osobie**; wprawdzie — pisze ten dziennik w inspirowanym z Berlina artykule — lepiejby było, gdyby tę centralizacyę przeprowadzono wcześniej, lecz sprawa energicznych zarządzeń aprowizacyjnych natknęła się na szereg przeszkód, z których pewne wynikają z prawno państwowego ustroju Niemiec. Dopiero coraz bardziej ujawniająca się konieczność zmusiła do tych zarządzeń. „Vos. Ztg." donosi, że kierować aprowizacyą będą **dwie** osoby, z których jedną będzie generał.

Omawiając te projekta, „Vorwärts" twierdzi, że owe „przeszkody" tkwiły w kołach rolniczych i ministerstwie rolnictwa. Domaga się dla prasy wolności krytyki w stosunku do przyszłego dyktatora, który będzie jej potrzebował więcej, niż jakikolwiek inny urząd.

Ostatnie wiadomości.

„Lokalanzeiger" donosi, za ma niebawem nastąpić **aresztowanie b. rosyjskiego ministra komunikacyi Ruchłowa**, który na imię szwagra założył centralę węglową i rezerwował dla niej specyalnie wagony, sprzedając w Petersburgu opał po cenach fantastycznych.

Jak „Tägl. Rundschau" donosi, na pewnem zgromadzeniu w Londynie w obecności Lloyda George'a mowca Halt oświadczył, że **Anglia może wytrzymać wojnę najwyżej do roku 1918**. Na to Lloyd George odparł, iż Anglia może wojnę prowadzić znacznie dłużej, w każdym razie dłużej, niż Niemcy.

Echa obchodu 3 maja w Kielcach.

Do zorganizowanego na posiedzeniu w sali „Corso" dnia 16 kwietnia b. r. Komitetu obchodowego powołano — jak powszechnie wiadomo — przedstawicieli wszystkich instytucyi naszego miasta, sfer i stanów. Tą drogą Komitet obchodowy stał się reprezentacyą całego ogółu obywatelskiego Kielc, w jego imieniu podjął zorganizowanie obchodu i w sprawie obchodu ma prawo przemawiać w jego imieniu.

Sprawa braku cukru.

„Amsterdamer Monatsbulletin" zamieszcza dłuższy artykuł w sprawie zaopatrzenia rozmaitych krajów w cukier — w którym stwierdza, iż obecnie wszystkie kraje w świecie cierpią na brak cukru.

Przyczyny braku są w poszczególnych krajach rozmaite.

W Anglii przyczyną braku cukru jest niedostateczny dowóz buraków cukrowych,

. . . .

W Holandyi wskutek braku cukru rząd wydał 23 kwietnia rozporządzenie, zakazujące zupełnie wywozu czystego cukru, a wywóz towarów zawierających cukier ograniczające do minimum.

W Anglii, tym kraju ogromnej konsumcyi cukrowej, ceny cukru doszły do nieznanej dotychczas wysokości. Mimo tego jednak nałożono tam na cukier nowy podatek. Do braku cukru przyczynia się w pierwszym rzędzie ogromne zmniejszenie uprawy buraków w całej Europie.

W Niemczech rząd wydał z powodu braku cukru cały szereg zarządzeń, odnoszących się głównie do powiększenia uprawy buraków i uregulowania konsumcyi cukru. Dzięki tym zarządzeniom, należy się spodziewać, że przy najbliższych zbiorach będzie więcej cukru o 10 do 12%, aniżeli w ostatnim roku.

W Austro-Węgrzech panują te same stosunki, co w Niemczech.

W Rosyi zapasy cukru, pozostające w posiadaniu prywatnem i rządu, zmniejszyły się do tego stopnia, iż panuje obawa, że zabraknie cukru jeszcze przed najbliższymi zbiorami.

We Francyi z powodu braku cukru musiano ponownie podwyższyć ceny maksymalne.

Z Rosyi.

Podróż rosyjskich „parlamentaryuszów".

Sztokholm, 17 maja.

Podróż rosyjskich posłów do Dumy do przyjaciół zachodnich wywołała w Rosyi już t. zw. „*Katzenjammer*". „Utro Rossii" pisze, że podczas przyjęcia dumców w Londynie ani król, ani Asquith **nie wspomnieli o Rosyi** ani jednem słowem. Jeszcze bardziej niezadowolone są „Moskowskija Wiedomosti", twierdząc: „Podróż nie polepszy naszej niejasnej sytuacyi, która psuje nastrój ludu i **wszędzie szerzy bojaźń i nieufność**. Lud rosyjski żąda rzeczywiście nie wiele: **chce tylko wiedzieć, dokąd się go prowadzi.**

Dezercya rosyjskich sołdatów.

Berlin, 17 maja.

Z Czerniowiec donoszą do „Berl. Tagebl.", że od pewnego czasu w Besarabii południowej panuje duże wzburzenie. W rezultacie tłumy cywilnej ludności uciekają na terytoryum rumuńskie i mnożą się dezercye z pułków rosyjskich. W ostatnich dniach **przeszło 500 żołnierzy** pewnego pułku besarabskiego uciekło na terytoryum rumuńskie. Podobno wśród żołnierzy władze rosyjskie znalazły odezwy, zawierające postulaty pokojowe.

Z Kijowa i Moskwy donoszą o znacznych rozruchach, spowodowanych powołaniem tych, którzy dotychczas byli uznani za niezdolnych. — W demonstracyach brały udział kobiety i dzieci.

Wrzenie w Rosyi.

Wiedeń, 17 maja.

„Reichspost" donosi: Zbiegowie z wojska rosyjskiego, którzy coraz liczniej przekraczają granicę rumuńską opowiadają, iż w Rosyi panuje obecnie ogromne wzburzenie.

W Moskwie przyszło do **poważnych rozruchów**, tak, iż wojsko musiało interweniować. Było **wielu zabitych i rannych.**

Serbowie w Grecyi.

Ateny, 17 maja.

Serbów widać w Salonikach coraz więcej. Podczas pewnego uroczystego bankietu, odbytego z powodu przybycia większego oddziału serbskiego, powiedział główny mowca: „Piję za przyszłość nowej, przywróconej Serbii, za sojuszników oraz za to, że to piękne miasto macedońskie, w którem przebywamy, w krótkim czasie **stanie się głównem miastem naszego nowego państwa**". Ten toast został przyjęty przez uczestników entuzyastycznie.

Tymczasem koalicya, która niegdyś dała obietnicę Serbom, że stworzy **flotę serbską**, obecnie, sprowadziwszy Serbów do Salonik, widocznie cofa swą obietnicę, prawdopodobnie wskutek sprzeciwu Włoch. Już przed kilku tygodniami pewne pismo serbskie uroczyście witało pierwszy serbski torpedowiec „Wielka Serbia" i oświadczało, że każde z państw koalicyjnych zamierza zbudować jeszcze po 2 jednostki bojowe. Obecnie ten dziennik musi cofnąć swe oświadczenia i stwierdzić, że Serbia kupiła tylko jeden statek kupiecki...

Kronika wojenna.

Nacisk koalicyi na Rumunię. Bułgarska „Camabana" donosi z Bukaresztu: Posłowie koalicyi w Bukareszcie zażądali od prezydenta gabinetu rumuńskiego Bratianu, przyspieszenia odpowiedzi rumuńskiej na wspólną notę koalicyi w sprawie niemiecko-rumuńskiej ugody handlowej. Bratianu odpowiedział, że rząd rumuński musi najpierw zatwierdzić brzmienie noty z odpowiedzią, zarazem zaś oświadczył, że Rumunia w stosunkach swoich do mocarstw centralnych nie będzie ulegać wpływom żadnego innego mocarstwa.

Horoskopy pokojowe. „Sozial-Demokraten", omawiając znane wywody Greya, pisze: „Nabiera się wrażenia, że Anglia jest gotowa zawrzeć pokój, któryby przywrócił Belgii, Serbii i Czarnogórze niezawisłość i ustanowił międzynarodowy trybunał rozjemczy. Oświadczenia Greya i nowe zapowiedzi pokojowe, jakie pojawiły się w ubiegłym tygodniu wskazują, że w **ciągu tego lata rozpoczną się rokowania pokojowe**". Inne dzienniki uważają wywody Greya jako korzystne dla pokoju.

Walka o naczelną komendę we Francyi trwa dalej, przybierając na rozmiarach. We czwartek planowano urządzić tajne posiedzenie Izby w tej sprawie. Gorący udział w tych walkach bierze Clemenceau.

Trudne położenie ekonomiczne Włoch zaostrza się coraz bardziej. Neapolitański „Mattino" donosi na podstawie wyników obrad południowo-włoskiego związku Izb handlowych, że położenie Włoch południowych jest ciężkie. W miastach Sardynii musiano przerwać oświetlenie gazowe wskutek **braku węgla.** W Genui ludność wzburzona wskutek wzrostu frachtów i kompletnej niemożności otrzymania węgla. Stosunki bezpieczeństwa we Włoszech południowych bardzo się pogorszyły skutkiem wzrostu napadów bandyckich.

Spisek na króla szwedzkiego. Jak „Guestrower Ztg." z pewnego źródła się dowiaduje, w ostatnich dniach planowany był zamach na króla szwedzkiego. Król z okazyi konkursu hippicznego miał się udać do Djorsgarden koło Sztokholmu. Udało się jednak skutkiem ostrzeżeń odwieźć króla od zamiaru udania się do Djorsgarden, a władze, którym tę sprawę poruczono, odkryły faktycznie sprzysiężenie, które wskazuje na **przygotowanie zamachu przez agentów angielskich i rosyjskich. Dokonano kilku aresztowań.**

Wyczerpanie zapasów metalowych w Japonii. Turyńska „Stampa" dowiaduje się z Londynu, że angielscy i japońscy pełnomocnicy japońskiego towarzystwa Kukara udali się do Australii, ażeby zaopatrzyć się w metal na potrzeby wyrobu amunicyi. Japonia na wykonanie zamówień amunicyi dla Europy (właściwie Rosyi — *red. Nap.*) wyczerpała bowiem swoje własne zapasy metalu.

KRONIKA.

Kraków, środa 17 maja.

Uwacyjne pożegnanie dyr. Solskiego. Wczoraj dyr. Solski wystąpił po raz ostatni w swojej słynnej kreacyi, w „Judaszu z Kariothu" Rostworowskiego, Z okazyi tej publiczność zgotowała znakomitemu artyście gorącą owacyę. — Po czwartym akcie wręczono artyście wiele bukietów i koszów z kwiatami, a jednocześnie publiczność siedząca bliżej sceny obrzuciła go masą kwiatów. Wyszli na scenę także wszyscy artyści i artystki teatru miejskiego, składając Solskiemu życzenia. Głęboko wzruszony artysta dziękował wszystkim za tak serdeczną owacyę.

Odbiór moździerzy. Magistrat uprasza osoby, które ofiarowały swe moździerze na cele wojenne, aby niezwłocznie się zgłosiły po odbiór moździerzy żelaznych lub porcelanowych do wydziału IV. magistratu (ul. Poselska l. 10, parter na prawo).

Zgon Branda. Jak donosi „Arb. Ztg.", w wczoraj dniu popełnił samobójstwo tow. Ignacy Brand, założyciel i kierownik znanej wiedeńskiej księgarni partyjnej tzw. „Wiener Volksbuchhandlung". — Zmarły liczył 72 lata.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 17 maja.

Wielka główna kwatera ogłasza 16 b. m.:

Na zachodnim terenie wojennym mniejsze przedsięwzięcia w rozmaitych miejscach frontu doprowadziły do wzięcia do niewoli pewnej liczby Anglików i Francuzów.

Na zachodnim brzegu Mozy kilka słabszych francuskich ataków na nasze pozycye na wzgórzu 304 odparto krwawo ogniem artyleryi, piechoty i karabinów maszynowych. Ten sam los spotkał atak, wykonany przez nieprzyjaciela na północ od Vaux les Palamaix (na południowy-zachód od Combres) na wysuniętą część naszej pozycyi.

Na wschodnim i bałkańskim terenie wojennym nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Naczelne kierownictwo armii.

Odbudowa Galicyi.

Na zaproszenie prezydenta ministrów hr. Stürgkha odbyła się onegdaj konferencya w sprawie akcyi odbudowy Galicyi. W konferencyi tej wzięli udział z ramienia rządu oprócz przewodniczącego ministra spraw wewnętrznych, minister obrony krajowej, minister robót publicznych, minister dr Morawski, minister skarbu, minister handlu, namiestnik Galicyi generał bar. Diller i t. d. Koło polskie reprezentowali prezes dr Biliński, posłowie Długosz, dr Leo, Abrahamowicz, Daszyński, dr Gross, hr. Lasocki, dr Löwenstein, hr. Rey, Starowieyski i dr Stesłowicz.

Nawiązując do analogicznej konferencyi, odbytej 10 października r. z., obecnie jak najszczegółowiej omówiono we wszystkich kierunkach wydane od tego czasu przez rząd zarządzenia dla definitywnej odbudowy gospodarczej w Galicyi i ustalono zasady dalszego postępowania. Akcya ta oddana będzie w ręce podlegającej rządowi centrali krajowej.

W dyskusyi we wszystkich punktach ustalono konkretne, gwarantujące współdziałanie wszystkich sił linie wytyczne.

Wielkanoc na froncie.

Za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej.

Na pozycyi, w kwietniu.

W Wielką Sobotę dzień był piękny — że się zasłuchać można było, zapatrzeć, zasnąć z tego łaskawego spokoju i dobrego wywczasu.

Już wiosna. Drzewa rozprężają lekko-różowe gałęzie na czystym lazurze — drzewa młodziuchną krwią świeżej wiosny napęczniałe. Wszystkie pędy krzewów, wszystkie guzy starej gruszy, wątłe kolanka ciemnej olchy i słabe zgiby smukłych wierzb obsiadł rój maleńkich, zielonych motyli ze stulonemi skrzydełkami.

Kiedyż się rozwinie ten rój i ze skrawków liście wyrosną cieniste?...

Niebo wilgotne, bezmierne, połyskliwe, jak jakieś czułe, bezgraniczne zadziwienie... W świetlistych jego oddalach kluczy głos ptaków i perli się niewidzialny, kochany, dźwięczny.

Głos ptaków całuje powietrze...

Zaś między ziemią obmarzniętą, już zieloną, a obłokami przemierza się i polata, śmiga i tchnie oddech rzeźwej, wiosennej ciepłoty, jak struga, zdrój, jak wstęga szarfą się wiążąca w szczęśliwej nieskończoności.

We wsi ruch wielki. Coraz trzasną wrota, żołnierz spieszy z piramidą paczek, puszek, zawiniątek, które mu się na stulonych rękach piętrzą od piersi aż pod nos. Brodą przytrzymuje, żeby się to nie zwaliło, salutować nie może, tylko oczyma błyszczącemi wskazuje na tę darowiznę z domu, albo od Ligi, albo z któregoś miasta, gdzie rok temu walczył. Miasto mu to pamięta, przysłało święta — albo jeszcze...

To od was, piękne ręce, kochane oczy i słodkie usta?...

Nikt się dziś nie buja na huśtawce, kręcącej się na połamanem kole od wozu, nikt nie gra w kręgle. Żołnierz się snuje po wsi, drzemie w słońcu, wyłazi z ziemianki i słucha, jak po szmaragdowych moczarach stroi się i zestraja dudka wiosny i przędzie się srebro starego lata babiego.

O godzinie 6 wieczorem resurekcya.

Batalion służbowy ustawił się przed cerkwią zwartym, głębokim szykiem.

Już niebo się przemienia — wielkie światło słońca przetęża się i w fioletach przekwita. Między gałęzie wysokich drzew dokoła cerkwi mrok się wplata, po ciżbie wojennej półgłosem słowa latają, piaszczysta droga wsi ledwie widocznie srebrzyć się zaczyna.

Już nad chałupami rozwiewał się złotawy kurz i proch dziennego znoju, gdy w szarych, aksamitnych głębiach cerkwi zadrżały światła nad ołtarzem.

Cisza wionęła po szeregach.

Słychać było, jak daleko na strzechach klekocą bociany, jak w miękkiem tle pól huka świeża wiosna. Aż w szeroki oddech tej pory dobroczynnej, tej pogody szczęśliwej i mroku wpadły szybkie, srebrne trele dzwonków od ołtarza.

W pierwszy dzień świąt Wielkiej Nocy ta sama pogoda, co wczoraj. Rano była wielka parada i defilada. Batalion za batalionem, pułk za pułkiem, a na skrętach w szyku rozwiniętym zachodzenie, jak na wzór... Zresztą — niechże przejdzie obronny mur, niechże się ruszy i idzie szaniec tylekroć skrwawiony a niezdobyty — to nasza piechota... Niechże się zjawi i przewinie zbrojne marzenie dziadów, ojców i synów — to nasza kawalerya...

Po defiladzie — święcone. Nie takie, że przyszedł, zadzwonił, usiadł na krzesełku z talerzykiem w ręku, z rożkiem chustki jedwabnej w kieszeni.

Swięcone w ciągłym śpiewie, wśród nieustającego okrzyku radości, co się jak rozgłośna chmura kłębił i przewalał nad wsią. Swięcone w chałupie — ze stołem, niby grzęda kwitnąca nawskos, z muzykantami w złotych trąbach na szyi i przez plecy.

Z muzykantami, co rżną fanfarę — pyzate i rubaszne anioły strzeleckie.

Po południu na wielkiem boisku match footballowy i bieganina zajadła do upadłego. Jednej piłce rozbili bebechy. Dawać drugą.

Już lecą, tylko się błyszczą w słońcu zwięzłe mocne kolana. Aż znów nad splątaną gęstwą walczących z obłoków pyłu wzbija się elastyczna, skórzana pała — niby żywa, krzepka i potoczna istotą tej całej gonitwy i zabawy.

Zaś potem znów święcone i muzyka, ktoś dusi boki harmonii, przez którą omal życia nie postradał w boju, bo ją wszędzie ze sobą taszczy. Ktoś oczy w gwiazdy wlepił, harmoniką po wargach wystrzępionych wodzi, a pieściami pociska, jakby z owocu te tony słodziuikie ssał, a nie z instrumentu. Tamci się objęli ramię pod ramię i opowiadają sobie, chrupiąc czekoladę — a ona mi pisze...

To od was, piękne ręce, kochane oczy i słodkie usta?...

W drugi dzień Swiąt Wielkanocnych — jeszcze święcone. Więc ciągle jeszcze nad wsią unosi się złoty kurz i zawierucha głosów i tumult młodego okrzyku.

Ujrzysz ich, mijając chałupy, jak bronzowemi rękami krają jedzenie, jak w ciemnych garściach niosą do ust białe kawały ciasta... Jak śmieją się potężnym rechotem gardzieli, że aż żyły niebieskie wystąpiły na czoło. Ujrzysz ich, jak ubrani kwiatami i pstrym papierkiem darów leżą w słońcu, na murawie, lub śpią w dosycie na przyzbach ziemianek — barwna radość wiosny, święta i boju.

Wieczorem drugiego dnia przyjmowała Brygada. Ciemno już było, gdy konie ostatnich gości odprowadzali ordynansi. Przed domem rozłożyła się orkiestra 1-go pułku.

Wiatr swieżo gasi, to znów promienie między ciżbę ciekawych ciska, co oparli się o płot i patrzą w okna.

W izbie już się zebrali oficerowie, podoficerowie i żołnierze zaproszeni.

Aż szaro, aż ciemno od mundurów. Szef sztabu Sosnkowski pod nieobecność komendanta Piłsudskiego zaczyna ceremonię.

Z daleka, z gwiaździstej nocy przypływa wciąż fala wesołych okrzyków.

Wysoka postać szefa posuwa się wolno naprzód od żołnierza do żołnierza, dzióbią w talerzyk i podają sobie ręce.

Już teraz uczta.

Żołnierska orkiestra rżnie we drzwiach. Jeden na skrzypcach, dwaj na harmonijkach ustnych, oczy spuścili, brzuchy naprzód podali, aż skrzepli w sobie od tej muzyki — a czwarty dmucha na pustej butelce. Butlę owiązaną czerwoną wstążeczką przyparł do piersi i dyszy w nią. Butla dudni, jak kontrbasy — drobi się jakiś obertas z piekła rodem. Gdy nagle wstaje szef: „Zdrowie komendanta Piłsudskiego!"

Poderwało się wszystko z ław, ogromny okrzyk runął z izby, wzbiera na dworze i trwa potężny wśród ciszy i rozkoszy wiosennego wieczoru, jakby się nigdy nie miał skończyć.

Juliusz Kaden.

Książki i pisma dla legionistów.

Walka pozycyjna na froncie poleskim trwa ciągle i wobec tego potrzeby kulturalne legionistów wzmagają się, rośnie liczba tych, którzy postanawiają nietylko czytać przygodne lekkie powieści, ale uczyć się systematycznie. Sekcya kulturalna krakowskiego Koła Ligi kobiet N. K. N. coraz więcej odbiera najprzeróżniejszych żądań, które w miarę możności jak najszybciej załatwia. Składa też na tem miejscu podziękowanie ofiarodawcom, nie szczędzącym ani książek, często wysokiej wartości, ani pieniędzy na ich wysyłkę.

Dziękując, nową prośbę zanosimy do mieszkańców Krakowa, którzy sercem są z legionistami. Oto pożądane jest **wysyłanie systematyczne pism**, zarówno codziennych, jak i tygodniowych. Wielu legionistów dostaje je pod własnym adresem i udziela najbliższym kolegom, ale to nie wystarcza. Muszą być gazety dla całej kompanii i to się da łatwo uskutecznić przy zorganizowaniu dobrej woli i systematyczności paruset osób, które napewne znajdą się w Krakowie. Sekcya kulturalna Ligi kobiet wydrukowała adresy na gotowych opaskach. Otrzyma je każdy, kto się zgłosi do lokalu Ligi (Gołębia 20, od 4—5 popoł.) i zobowiąże się codziennie systematycznie przeczytaną gazetę kłaść w opaskę i wysyłać do danej kompanii danego pułku. Poczty się nie opłaca, cały więc wysiłek — to pamiętanie, by gazety naprawdę codzień możliwie najwcześniej były ekspedyowane.

Sprawozdanie delegatki Ligi lwowskiej z pobytu w Lublinie.

Sprawozdanie to powtarzamy w głównych zarysach za lwowskim „Wiekiem Nowym".

Pisze on: „Radosne wieści, o których tu będzie mowa, głównie przywiozła p. Marya Herburtówna.

Wydelegowaną została wraz z p. Władysławową Grefner przez lwowską Ligę kobiet N. K. N. do Lublina z ekspedycyą darów wielkanocnych dla legionistów, walczących na froncie. W Lublinie, gdzie jest siedziba naczelnego zarządu Ligi kobiet pogotowia wojennego, dary ze Lwowa wyładowano z wagonu kolejowego i zabierały je stamtąd podwody na front.

Jak to było, co widziała i słyszała w Lublinie nasza lwowska delegatka, o tem właśnie zdawała sprawę przed zaproszonemi członkiniami lwowskiej Ligi kobiet N. K. N.

Ziemia lubelska liczy obecnie trzydzieści kilka kół Ligi kobiet P. W. Ich organizatorki, mając za sobą znaczne wyszkolenie (konspiracyjnie istniały już w Królestwie Ligi kobiet P. W. od r. 1913; pierwsza taka Liga powstała w Warszawie) rozwinęły swoją działalność daleko poza główny zakres niesienia po-

mocy wojennej legionistom. Opiekują się też sprawą szkolnictwa, założyły wspaniałe schronisko dla sierót po ofiarach wojny, głównie po legionistach, wydają własny organ „Czyn“.

Lubelska Liga kobiet utrzymuje też i gromadzi bibliotekę, posiada własną czytelnię i urządza częste odczyty i pogawędki dla szerzenia idei Legionów.

Wysyłkę książek na front dla naszych legionistów zorganizowano tam na sposób ruchomych bibliotek. Książki starannie i praktycznie oprawne, umieszczone w umyślnie na ten cel sporządzonych szafkach wysyła się do oznaczonego batalionu z poleceniem, aby po przeczytaniu oddano jż na ręce bibliotekarza, który je gromadzi i daje znać do Ligi, że „szafka“ może już być odebrana. Wysyła się na to miejsce drugą „szafkę“, a tamta wędruje do innego batalionu, gdzie ją inny znów rozdaje bibliotekarz, który się już tem na miejscu zajmuje.

Zbliżenie, jakie nastąpiło między kołami Ligi kobiet P. W. z Królestwa a Ligami kobiet N. K. N. w Galicyi, głównie we Lwowie i Krakowie, wróżyć każe jak najlepsze rezultaty. Zgodne działanie przy obopólnem porozumieniu wzmacnia nietylko ich solidarność duchową, ale i materyalnym wynikom wspólnej pracy przybywa ciągły sukces.

Delegatki lwowskie zwiedziły także w Lublinie polską fabrykę wozów i automobilów, wyrabianych dla trenu Legionów. Zarząd fabryki, jak również robotnicy, odnoszą się z entuzyazmem do idei, którą reprezentują Legiony polskie“.

Wogóle delegatki stwierdziły z radością ogromny wzrost sympatyj i zrozumienia idei legionowej w Królestwie.

T. SOŁŁOHUB.

Bajeczki dla dorosłych.

(Z rosyjskiego).

Równość.

Wielka ryba dogoniła małą rybę i chciała ją połknąć.

Mała ryba zapiszczała:

— To niesprawiedliwe! Ja także chcę żyć. Wszystkie ryby równe są wobec prawa.

Na to wielka ryba odparła:

— I owszem, nie spieram się, jesteśmy równe. Jeżeli nie chcesz, abym cię zjadła, to ty mnie połknij, i niech ci służę na zdrowie — łykaj bez skrupułów, nic nie mam przeciwko temu.

Mała rybka nastraszyła się, zabiegła z przodu, zabiega z tyłu — nie może połknąć wielkiej ryby...

Westchnęła tedy i mówi:

— Niema rady: tyś górą — łykaj!

Tłum. J. M.

Z miasta i z kraju.

Wystawa grobów wojennych. We czwartek dnia 18 maja o godz. 10 rano zostanie otwartą w pałacu Sztuk pięknych w Krakowie na placu Szczepańskim wystawa modeli, projektów architektonicznych, rysunków, obrazów itd., urządzona staraniem oddziału dla grobów wojennych przy c. i k. komendzie wojskowej w Krakowie; otwarcie wystawy nastąpi bez wstępnych uroczystości. Cena wstępu wynosi 1 kor., dla uczniów szkół średnich i żołnierzy do feldwebla włącznie 60 hal.

Uczniowie szkół ludowych mogą bezpłatnie zwiedzać wystawę w grupach do 30-tu, pod nadzorem nauczycieli w dni powszednie z wyjątkiego 18, 26 i 27 maja.

Wystawa otwarta codziennie od godz. 10 rano do 7 wieczorem, zostanie nieodwołalnie zamkniętą w niedzielę 28 b. m. i przewieziona w całości do Wiednia.

Z komitetu darów wielkanocnych dla żołnierzy polskich i legionistów. Wczoraj po południu odbyło się w sali konferencyjnej magistratu ostatnie posiedzenie ściślejszego komitetu darów wielkanocnych dla żołnierzy Polaków i legionistów.

Na posiedzeniu tem przyjęto do wiadomości sprawozdanie kasowe funduszów komitetu, z którego okazało się, iż dochody wyniosły (po dzień 12 maja) K 19.823·91, a wydatki K 15.411·84. Nadwyżka wynosi przeto K 4411·07. Z dochodów powyższych zakupiono dla żołnierzy Polaków i dla legionistów: tytoń, papierosy, kartki polowe, ołówki, scyzoryki itp. Wysłano ogółem 3000 pakietów, do których dołączone były również dary, pochodzące z ofiarności prywatnej. Z kwoty pieniężnej przeznaczono 1500 K dla 13 pp., 1500 K dla 16 p. obrony krajowej, 1650 K dla 16 p. pospolitego ruszenia i 750 K dla legionistów, którzy dzięki ofiarności prywatnej otrzymali jeszcze ponadto znaczniejszą ilość tytoniu i papierosów. Z pozostałej nadwyżki uchwalono przeznaczyć 1600 K na wdowy i sieroty po żołnierzach 13 pp. i 16 p. obrony krajowej, 800 K na fundusz wdów i sierot po legionistach polskich im. Piłsudskiego, 800 K dla krakowskiej filii „Czerwonego Krzyża“, a 800 K urzędowi opieki wojennej w Wiedniu.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W sobotę rozpoczynają się gościnne występy p. Wandy Siemaszkowej, które rozpoczyna artystka swą pamiętną u nas kreacyą Młynarki w „Zaczarowanem kole“ dyr. Rydla. We wznowieniu „Zaczarowanego koła“ da się poznać naszej publiczności młoda adeptka sztuki dramatycznej, panna Marya Majdrowiczówna, debiutująca w roli wojewodzianki. Młoda debiutantka jest córką dyrektora teatru w Sosnowcu.

Policya warszawska — w Trebizondzie. Gazeta rosyjska „Rjecz“ donosi, że dawniejsza policya warszawska, znajdująca się do niedawna w Moskwie, została obecnie wydelegowana do niedawno zdobytej w M. Azyi — Trebizondy. Wyjechało w tym celu 100 policyantów, 20 rewirowych i pomocnik komisarza.

Choroby zakaźne wśród polskich wysiedleńców w Rosyi. Dr Grigorowicz, jeden z najbardziej zasłużonych działaczy w sprawach wygnańców polskich, wygłosił w ostatnich dniach w Petersburgu ciekawy referat, w którym stwierdza na podstawie licznych wypadków konkretnych, że szerzenie się chorób zakaźnych wśród wygnańców nie tylko nie ustaje, lecz rozpowszechnia się coraz bardziej. Najgorsze jest przytem to, że niema na razie środków dla przeciwdziałania epidemiom. Dopóki nie zostanie lepiej uregulowany cały ruch wygnańczy, dopóty niema mowy o poprawie stosunków hygienicznych wśród wysiedleńców.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).